CZĘŚĆ XIII. № 42. ROK 7. (1836.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina i *Roczna,* 45 r. as. *Półroczna,* 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego *Roczna,* 55 r. as. *Półroczna,* 28 r. ass.

Piątek, $\frac{5}{17}$ Czerwca.

Od Lipca bieżącego roku zaczyna się wtóre półrocze Tygodnika. Życzący prenumerować na to pismo proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{4}{16}$ *Czerwca.*

— Przez roskazy dzienne Cesarskie 27 z. m. zostający przy Jenerał-feldmarszałku xięciu Osten-Sacken liczący się w jeździe Jen.-major *Gostomiłow*, zostawać ma przy odddzielnym Kaukazskim korpusie;—30*go*, Jenerał-adjutant, Jen.-artyleryi *Suchozanet 1*, stosownie do własnej prośby, s powodu choroby, uwolniony zostaje od obowiąsków głównego dyrektora korpusu paziów, wszystkich lądowych kadeckich korpusów, pułku szlacheckiego i głównozarządzającego szkołami artyleryi i inżenierów, z zachowaniem obowiąsku członka rady wojennej, dyrektora Cesarskiej wojennej akademii, prezesa komitetu w wydziale artyleryi i godności Jenerał-adjutanta; —Pułkownik Elisawetgradskiego pułku huzarów *Timirazjew 2*, mianowany Naczelnikiem straży pogranicznej województwa Augustowskiego w Królestwie Polskiem, s pozostaniem w jeździe;—31*go*, dymissyonowany Jen.-porucznik *Zaborinski*, przyjęty zostaje do służby, i mianowany Komendantem Slüsselburga, na miejsce zostającego w armii Jenerał-majora Godeina 2.

— Do Petersburga przybyli: od 11 po 17 b. m. z Wilna, obyw. gub. Grodzieńskiej *Witkiewicz;* z Borysowa, urzędn. kancelaryi Mińskiego cyw. gubernatora Kamerjunker *Słatwiński;* z Mińska, obyw. pow. Słuckiego *Korycki;* — 29*go*, s Kijowa, Jenerał-piech. *Roth 1;* — 1 b. m., s Czernihowa, tameczny, Połtawski i Charkowski Jenerał-guber. Jen.-adj. hr. *Lewaszow;*. Wyjechał: 11 — 17 z. m. do Lucyna, urzędn. tutejszej Medyko-Chirurgicznej Akademii R. Hon. *Simonowicz.*

Wiadomości zagraniczne.

Drezno 7 Czerwca. Wczora, 6 b. m., o wpół do 12 zrana, umarł w Pilnitz J. K. M. Król Jmć Saski Antoni Klemens Teodor, w 81 roku życia. J. K. M. urodził się 1755 r., wstąpił zaś na tron 5 Maja 1825 roku. Był podwakroć żonaty, lecz nie zostawił po sobie żadnego potomstwa.

Munich 30 Maja. Król Jmć Otto przybył wczora zrana do Perlach, gdzie spotkany został przez najjaśniejszych swoich rodziców. Zatrzymawszy się tam kilka godzin, J. K. M. w towarzystwie Króla Jmci i Królowy Bawarskiej, udał się w dalszą podróż do stolicy naszej, gdzie stanął pomiędzy 6 a 7 wieczorem. Król Jmć Otto niezwłocznie odwiedził bawiącą tu Cesarzowę Jmć wdowę austryacką. Osoby jego orszaku noszą narodowy strój grecki.

Wiedeń 31 Maja. Dziś zrana pomiędzy 9 i 10 N. Cesarz Jmć raczył przybyć s Schönbrunn do stolicy, dla odwiedzenia JJ. KK. WW. Xiążąt Orléans i Nemours. Około 11*ej* obaj Xiążęta przez Brühl i Heiligenkreütz udali się do Baden, gdzie zostali na obiad u J. C. W. arcyxiążęcia Karola.

Berlin 6 Czerwca. W Sobotę 4 b. m. odbył się w pałacu xięcia Jmci Karola obrząd chrztu nowo-narodzonej (17 Maja) jego córki. Młoda xiężniczka otrzymała nazwiska Marya Anna Fryderyka.

Londyn 1 Czerwca. J. K. W. xiężna Kent dawała zawczora wielki bal w pałacu Kensington, na którym znajdowali się wszyscy bawiący tu wysocy goście i członkowie ciała dyplomatycznego. Xiężna s xiężniczką Wiktoryą ukazały się w sali o 10*ej* i ta ostatnia otworzyła bal s xięciem Brunświckim. Następnie J. K. W. tańcowała z xięciem Jerzym Cambridge, następcą tronu xięciem Oranii, Alexandrem xięciem Oranii, xięciem Saxen Koburg, xięciem Adalbertem Saxen Koburg, xięciem Buccleugh, margrabią Douglas i lordami Maidstone i Morpeth. JJ. KK. WW. bawiły w towarzystwie aż do 4*ej*.

— W Izbie niższej, 30 z. m. na pierwszem jej posiedzeniu od czasu zielonych świątek, wytoczyły się rosprawy w przedmiocie złożonej przez P. O'Connell prośby przeciw prawności wyboru PP. West i Hamilton na członków parlamentu z Dublinu, które skończyły się cofnięciem tej prośby przez samegoż P. O'Connell.

31*go*, po załatwieniu niektórych spraw miejscowego interesu, P. Duncombe wniosł projekt uchwalenia do Króla Jmci adressu s prośbą o wstawienie się do Króla Jmci Francuzów, celem otrzymania przebaczenia dla więzionych w Ham ministrów, xięcia de Polignac i hr. de Peyronnet. Ale, po długich rosprawach, w ciągu których wykazano dostatecznie nieprzyzwoitość takowego środka, który więcejby mógł przyczynić się do zniesienia wspaniałomyślnych zamiarów francuskiego rządu, aniżeli istotną przynieść więzionym pomoc, P. Duncombe sam wniosek swój cofnął.

— Według popraw uczynionych w bilu o reformie korporacyj municypalnych w Irlandyi przez izbę parów, wszystkie korporacye municypalne miały tam być zniesione od 1 Stycznia 1827. Rząd przystąpić miał potem do mianowania urzędników miejskich, którzy zostawaćby mieli bespośrednio pod wiedzą namiestnika Królewskiego.

— W mnóstwie miast irlandzkich, w Dublinie, Kildare, Ennis, Drogheda, Carlow, Ronmel i in. lud na zgromadzeniach swoich postanowił udać się do parlamentu s prośbami przeciw zniesieniu korporacyj municypalnych, i izba niższa wkrótce mnóstwo takich próśb otrzyma.

— Według raportu komissarzy wydziału oświecenia, złożonego parlamentowi w r. 1835, ludność Irlandyi składała się podówczas z 7,943,950 mieszkańców, którzy pod względem wyznań mogą być podzieleni w sposób następujący: wyznawców kościoła panującego 852,064, katolików 6,427,712, presbyteryanów 642,356, innych dyssydentów protestanckich 21,808.

— W gazecie *Times* czytamy: «Ustanowiony teraz został rodzaj szczególnej komunikacyi pomiędzy naszą stolicą a Paryżem, za pomocą której we 20 godzin otrzymuje się tu wiadomość o ostatnim kursie papierów na giełdzie paryskiej. Układ tej komunikacyi nie jest dobrze wiadomy; lecz niemasz wątpliwości iż na stałym lądzie używają znaków telegraficznych, a zaś dla przebycia kanału poczty z gołębi. Dla komunikacyi tej nie masz żadnych szczególnych urządzeń; powybierano tylko w pewnych odległościach odpowiadające sobie domy. Ostatnia stacya francuska znajduje się w okolicach Boulogne; stamtąd poczta wyprawianą jest przez gołębi do Falkestone, skąd znowu idzie dalej do Londynu zapomocą znaków telegraficznych. Wiadomość o tem zaprowadzeniu może być nader pożyteczną dla publiczności, dla zabespieczenia jej przeciw korzyściom jakieby właściciele tego przedsięwzięcia mieć nad nią mogli, otrzymując daleko wcześniej wiadomości o zmianach kursu, które drogą zwyczajną zaledwie otrzymane być mogą być całym dniem później. Łatwo też pojąć jak wielkie korzyści odnieść musiano dowiedziawszy się tą drogą o ostatniej zmianie ministerstwa hiszpańskiego, 24 godzinami przed resztą publiczności.»

— Według ostatnich wiadomości s Portugalii, xiążę Ferdynand od czasu mianowania swojego na godność naczelnego wodza wojsk, żądał mieć xięcia Terceiry za naczelnika głównego sztabu, który tem chętniej propozycyę tę przyjął iż urząd naczelnika głównego sztabu daleko jest zyskowniejszym a z innej strony daleko mniej trudnym od urzędu ministra. W skutek tego ministerstwo portugalskie zmodyfikowaném zostało w sposób następujący. Xżę Palmella, min. spraw zagranicznych; Villareal min. wojny; Agostinho Jose Freira min. marynarki, i Rodrigo de Fonseca Magalhaes minist. spraw wewnętrznych. — Kilku wichrzycieli, nasladując ostatnie zamieszania w Oporto, chcieli i w Lizbonie zacząć rabunek mieszkań kupców francuskich; lecz policya wkrótce ich uskromiła, dawszy im zaledwie czasu do wybicia kilku okien. — Zgromadzenie kortezów portugalskich otworzoném być miało 23 Maja.

— Gazeta *Sun* głosi o jakimś spisku miguelistowskim który wybuchnąć miał jakoby w prowincyi Tra-os-Montes, pod przewodnictwem niejakiego Manuel Suraez de Albuquerque, człowieka znakomitego i liczącego wielu stronników. Oszańcował się on jakoby w mieście Rede, gdzie opiera się znacznym siłom zbrojnym, wysłanym na jego uskromienie.

— Według najnowszych wiadomości z Lizbony, Królowa Jmć zaszła w ciążą, i, stosownie do zwyczaju dworskiego, margrabina Ficalho, pierwsza dama J. K. M. wyniesioną została s tego powodu na godność xiążęcą.

Paryż 2 Czerwca. W izbie deputowanych 28 z. m. uchwalono projekt prawa o żegludze na rzekach i po tak nazwanym centralnym kanale. Projekt ten składa się z rewizyi taryffy rozmaitych poborów celnych, które zmniejszone zostały do połowy, $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{5}$ stosownie do okoliczności miejscowych, i w ogólności ma na celu wprowadzenie większej jednostajności i regularności w tego rodzaju poborach. Według prawa tego, od przewozu po którejkolwiek rzece w kierunku jej biegu, pobierać się ma od 1 do 2 centimów od tonny na odległość pięciu kilometrów, stosownie do wartości towarów. W żegludze zaś wgórę każdej rzeki pobierać się ma nadto $\frac{1}{4}$ w dodatku, wyjąwszy tylko górną Sekwanę.

30*go*, ukończono rozbiór budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, i przystąpiono do budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

— Postanowieniami Królewskiemi z d. 25 z. m. P. Jolly, pleban Notre Dame de Meaux mianowany zosta biskupem Seez, zaś P. Robit, pleban Hâvre, biskupem Bayeux.

— Według wiadomości telegraficznej z Bayonny, ogłoszonej w *Journal de Paris*, wojsko Królowy łącznie z legiią posiłkową angielską, zajęło Port do Passage. Jest to dobry port w Guipuzcoa, z zamkiem, o milę na północ-wschód od St. Sebastien.

— Gazeta urzędowa karlistów wydawana w Onate, ogłasza nowy wyrok don Karlosa nakazujący powszechne uzbrojenie się w Królewstwie Nawarry i prowincyach Guipuzcoa, Alava i Biskai.

— W Monitorze czytamy: «Według urzędowych wiadomości z Vittoriia, 24 z. m. karliści aż do 10*ej* wieczorem uporczywie attakowali jenerała Cordova w jego stanowisku u Artaban, jednakże na całej linii ze stratą zostali odparci. 25*go*, wojsko Królowy nawzajem zburzyło wszystkie roboty fortyfikacyjne karlistów, tak na tém samém miejscu, jak i pod Villareal d'Alava. Strata karlistów ma być nader znaczną. Wojsko Królowy straciło w zabitych i ranionych 250 ludzi. 27*go*, główna kwatera karlistów znajdowała się w Escoriaza, zaś jenerała Cordova w Ulibarry de Gamboa. Jenerał Bernelle mianowany został naczelnym dowodzcą operacyjnego korpusu w Nawarrze. Korpus ten składa się z legii cudzoziemskiej, tudzież 10 batalijonów i 10 szwadronów hiszpańskich. W Madrycie, do 25 z. m., panowała największa spokojność. Wiadomości s prowincyi podobnież były zaspakajające.«

(J. S. P. Gaz. Pet. P. P.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Według dzienników hannowerskich, w tamecznym Królewskim pałacu czynią się przygotowania dla przyjęcia Króla Jmci i Królowy Angielskiej, którzy zamierzają w ciągu tegorocznego lata poddannych swoich hannowerskich odwiedzić. Przybycie ich poprzedzi xiężna Glocester.

— Kowal jeden w Milanie, nazwiskiem Ponti, odkrył sposób stłumiania łoskotu sprawowanego przez uderzanie młotem w kowadło, tak nieprzyjemnego w miastach. Sposób ten zależy na tém, iżby jeden z rogów kowadła połączyć z łańcuchem, zawieszonym w powietrzu zapomocą kółka. Tym sposobem ogłuszający odgłos młota prawie całkowicie zostaje stłumiony.

— Wiadomo iż we wszystkich zoologijach, tak klassycznych jak i tych które wydają się z zastosowaniem do pojęcia młodzieży, wieloryby wyobrażane są nie inaczej jak z dwoma kolumnami wody, wyrzucanémi w kształcie fontann z nozdrzy. Na jednem z ostatnich posiedzeń Petersburskiej Akademii Nauk, P. Beer czytał rosprawę w której utrzymuje iż upowszechnione to zdanie jest błędnem. Z samego anatomicznego składu nozdrzy, które u wielorybów służą za jedyne narzędzie oddychania, gdyż, niemając żadnej komunikacyi z gardłem, łączą się wprost s płucami, okazuje się niepodobieństwo takiego twierdzenia; gdyż natura u wszystkich zarówno zwierząt troskliwie zabespiecza organa oddechu od wszelkiego zetknięcia z wodą. Mniemane fontanny wody, nie mogły nigdy być czem innem jak wydymaną z nozdrzy parą, zmieszaną s kroplami wody, i P. Beer czyni w liczbie innych uwagę, iż we wszystkich prawie opisach tego fenomenu, zawsze używany jest wyraz wydymania (blasen, to blow, souffler), który trudno zgodzić s pojęciem o wystryskach wody. Popiera on swoje dowody zbiorem licznych faktów i świadectwem wielu znakomitych żeglarzy, którzy nigdy miotanych przez wielorybów fontann wody nie widzieli.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Petersburg $\frac{4}{16}$ Czerwca.

KURS WEXLOWY I PIENIĘZNY.

Na Londyn	na 3 m.	—	$10\frac{25}{32}$.
— Hamburg	— 3 mies.		$9\frac{11}{16}$.
— Paryż	— 3 mies.		$112\frac{1}{2}$.
— Amsterdam	— 3 m.		$53\frac{3}{4}$.

Rozmaitości.

IZBA WYŻSZA W ANGLII.

(Dokończenie.)

Jeżeli od ministerskich ławek przez stół posłańców izby przesiądziemy na drugą stronę, ujrzemy się do razu wśród głównego sztabu torysowskiej oppozycyi. Wszystko to są parowie, członki ostatniego konserwacyjnego ministerstwa, wszyscy, jak i terazniejsi whigowie ministrowie, już dobrze, nie młodzi, między pięćdziesięciu i siedmdziesięciu laty, a większa część w ostatniej tych lat połowie.

Zaraz tu mamy naczelnego wodza, siedzącego na drugiej ławie we środku, z założonemi na krzyż rękami. Sądziłby kto; że śpi, przynajmniej cóś chrapliwego daje się słyszeć z jego piersi; ale nagle budzi się, zdejmuje kapelusz i ukazuje nam swoję długą głowę, mającą jeszcze nieprzerzedzone włosy, srebrzyste i krótko ocięte. Ma wydatną szczękę, którą nieustannie wtył i wprzód posuwa, wcięte wargi wielki nos orli, błękitne, świecące się, mocne oko, twarz

*

ciemną i chudą postawę. Ktożby na widok tego człowieka mógł się odjąć uczuciu zadziwienia. Pewnie nikt sobie takim niewyobrażał tego, co uchodzi za dziecko szczęścia w swoim wieku, któremu to zmienne bóstwo tak stale sprzyjało, tego co pokonał Napoleona i już od lat dwudziestu na laurach swojej sławy spoczywa. I nie tylko w boju był szczęśliwy: pokój mu nie mniej usłużył; panował w radzie, jak w obozie, długo rządził wielkim, własnego dobra pojętnym ludem. Teraz nawet jeszcze jest Królem najpotężniejszej w świecie arystokracyi. Szczęśliwy! żadna go dostojność nie uszła, kiedy tylko po nię posięgnąć raczył. Został nawet mimo swojej wiedzy uczonym. Prawo i teologija prześcigały się w uwieńczeniu jego swemi palmami. Uniwersytety obrały go swoim kanclerzem. Niestały wiatr mody nie zerwał ani liścia z jego wieńca; przez ćwierć wieku dawał ton wyższemu światu. Pojdźmy za nim na rout w Grosvenor-square, a znajdziemy go tronującego na kanapie, w około niego igra rój pięknych, znakomitych kobiet, s których każda chce schwycić słowo lub spojrzenie bohatera. Te, którym najwięcej sprzyja, opierają się na jego ramieniu i mówią mu do ucha, bo trochę nie dosłyszy i przebaczają mu poufałość, z jaką stare swoje ręce na ich białe plecy opuszcza. Wprawdzie na sprzączce wstęgi orderu podwiązki, opasującej siedmdziesiątletnie jego kolano, diamentowemi głoskami napisano H o n n y s o i t q u i m a l y p e n s e. Mimo to szczęśliwy!

Tylko jako mówca w parlamenie xiążę Wellington nie tyle jest szczęśliwym: widać po nim, kiedy wstanie i oprze się o poręcz będącej przed nim ławki, że mu trudno, jasno i szykownie wyrażać się; często więcej daje zgadywać, co chce powiedzieć, niż powie rzeczywiście. Ale torysowie izby wyższej byliby niewdzięczni, gdyby nie wyznali, że xiążę Wellington, za pomocą surowej i prawdziwie wojennej dyscypliny, hamując ich zapędy, długo ich przy sterze rządu utrzymywał. Dawniej nie można go było bezkarnie nie słuchać. Teraz zagorzalcy torysowscy zdają się znużeni mądrém odraczaniem swojego wodza, i jeśli ich nie przywoła rychło do swoich stanowisk, mogą wbrew jego woli stoczyć bitwę. Jeśliby się dał wojsku swemu wciągnąć w tę walkę, kto wie czy mu w niej dopisze dawne s pod Waterloo szczęście.

Ów lord otyły, co s taką gracyą podpiera brodę ręką w pięknej rękawiczce uwięzioną, co ma zatknięty w petli od guzika bukiet fiałków, i zwiesza s kieszeni batystową chustkę, za swego czasu był pierwszym z modnisiów, a dotąd jeszcze jest godnym ojcem wicehrabi Castlereagh; jeszcze mu zawsze zostało tyle wykwintności, na ile pozwala jego niemała wypukłość i wiek sześdziesięcioletni. Byłoby tylko do życzenia, żeby margrabia L o n d o n d e r r y gust dobry odznaczający jego toaletę, obrał sobie za przewodnika i w prawodawczym zawodzie. S pomiędzy wszystkich mowców parlamentu, w których zapalczywość jest rzadką wadą, lord jest najmniej rozważny, już mu to przeszło w prawdziwą chorobę, że się nie może powściągnąć od zadawania ciągłych pytań ministrom, zwłaszcza o sprawach Hiszpanii, w której niegdyś był huzarskim Pułkownikiem. Jakkolwiek ma znaczenie między torysami, zadaleko jednak swój zapał posuwa i powinienby zapisać sobie w pamięci naukę xięca Talleyrand, że nic nie ma szkodliwszego nad zbytnią żarliwość. Ta huzarska porywczość nie raz nań ściąga gniew naczelnego wodza. Lord Londonderry nie jest straszny, ale go natura obdarzyła zanadto szczodrze wymową i gwałtowną grą jestów.

Około xięcia Wellingtona siedzą trzej jego główni, że tak powiem adjutanci: lord A b e r d e e n, lord W h a r n c l i f f e i lord E l l e n b o r o u g h, którzy z nim razem byli ministrami, rozsądni i obrotni torysowie, bardzo dobrze mówić umiejący.

Tam u góry w trzecim szeregu po lewej ręce od mowcy zwraca naszę uwagę lord w białej peruce, z nieco krzywą gębą. Jakkolwiek daleko usadowił się od głównej kwatery torysów, jest to wszakże jeden z jej najlepszych i najważniejszych wojowników. Był po dwakroć lordem Kanclerzem, w końcu jeszcze za przeszłego ministerstwa Peela. Jest to lord L y n d h u r s t. Podobnie jak lord Brougham, od kratek adwokatskich przez izbę wyższą dostał się do wora z wełną. Rysy jego twarzy nie są piękne, ale też nie są pospolite; owszem, jest on może jedyny angielski prawnik, znający prawdziwy ton wielkiego świata i dworskie obyczaje. Ile uczonym prawnikiem, tyle też jest jasnym, gładkim, umiarkowanym i przyjemnym mowcą. Jesli mu się zdarzy nieco rozognić, nigdy nie da za nadto wodzy swemu zapędowi. Niegdyś był whigiem, a może nawet czemś więcej. Teraz jest torysem, i torysowie nader hojnie zapłacili za jego głosy. Pomimo arystokratycznego obejścia się, przebija się w nim zawsze jeszcze adwokat, i kto wie, czyby nie znalazł dość dowodów na stronę reformy, gdyby mu reforma więcej niż toryzm przynosiła.

Nim się zwrócimy od końca lewej strony, przypatrzmy się jeszcze trzem osobom, które cały ultratoryzm izby w sobie skupiają, i siedzą obok siebie na ostatniej ławie. Pierwszy wielki, chudy, w białej chustce, mocno zbudowany i ubrany odświętnie, jak szwajcarowie w katolickich kościołach: jest to xiążę N e w c a s t l e. Ma wkorzeniony, śmiertelny wstręt od wszystkiego, co pachnie reformą. Choćby parostwo umarło i zostało pogrzebione, na przyszły rok dla tego kazałby zaprządz pojazd, ażeby pojechać do izby wyższej i powstawać przeciw emancypacyi katolików. Dwaj drudzy są hrabiowie, wielce w panującym kościele poważani i wszystkich innych torysów fanatyzmem przechodzący. Obudwom nie schodzi na mowczej sile; ale ich głosy przystałyby lepiej na kazalni niż w parlamencie. Ten co czarnem zagorzalca okiem do koła spogląda i gałką swego parasola przesuwa po fałdach białego gorsu, jest lord W i n c h e l s e a, prawy, otwarty, lecz namiętny protestant. W grzmiących homilijach które improwizuje w izbie lub posyła do gazety Standart, przemaga ton przekonania, który uniewinnia jego nietolerancyą. Pewnie jest przeświadczony, że swojem anglikańskiem apostolstwem zasłuży męczeńską koronę. Drugi, kolossalny i mogący dla swej tuszy uchodzić za dymissionowanego kiryssiera, którego mistycyzm protestanski cięższego jeszcze jest kalibru, który

w młodości nie nader przykładne wiódł życie, lecz potém się poprawił, jest lord Roden, jeden z najgwałtowniejszych oranżystów.

Tu stojąc spójrzyjmy jeszcze na ławki przed szrankami na przeciw tronu. Są to ławki tak nazwane niepodległe. Większa część siadających na nich parów, była niegdyś w gabinecie. Najznakomitszy postawą i sławą jest lord Grey. Jakże się ten człowiek posunął, jak styrany wygląda! Doszedłszy siódmego lat dziesiątka, nie mogł dźwigać dłużej ciężaru spraw publicznych, brakło mu na sile, wieść dalej trudne dzieło reformy. Sam złożył ciężar s siebie na barki, które przyzwyczaił do jego noszenia, potém odrzekł się na zawsze steru rządu, i oniemiał dla parlamentu. Był to dzielny i prawy człowiek stanu; raz ster objąwszy, skierował okręt na drogę, którą od lat trzydziestu wskazywał. Nie sprzeniewierzył się swoim obietnicom i przeszłości, pierwszy z whigów ośmielił się działać podług swoich zasad. Zaiste, trzeba było długiego namysłu, aby otworzyć szerokie wrota, które raz otworzone nie łatwoby się potém zamknąć dały. Do tego był niepospolitym i mowcą. Potęga jego przenikliwej i dostojnej wymowy będzie pamiętną; zacna prawdziwie zewnętrzna postawa zwiększała jeszcze jego powagę. Szlachetna uprzejmość jego obejścia się bardzo przypomina starego xięcia Laval Contmoren: s tą tylko między obydwóma różnicą, że rządy lorda Grey nie skończyły się na samych pięknych formach, jak ambassady do Wiednia owego pełnomocnika Karola X.

Drugi ten lord z ostremi rysami twarzy, czerstwy jeszcze blondyn jest to hr. Ripon, w polityce więcej znany pod nazwiskiem wicehrabi Goderich. I on na chwilę dostał się do samego końca ministerskiej drabiny, i zdaje się że nie miał ochoty pozostać w prywatném życiu, do którego wkrótce znowu musiał sztąpić. Jeżeli jednak znowu chce się na wierzch wydostać, nie łatwo mu to przyjdzie, bo już minęły czasy, kiedy można między dwoma przepływać zdaniami i jadać u dwóch politycznych stołów. Podwójnieby zbłądził, gdyby chciał wrócić do steru. Trudność jakiej doznaje w mowieniu i brak jasnej myśli, dowodzą dostatecznie, iż nie ma dość siły do kierowania za naszych czasów publicznemi sprawami.

Xiążę Richmond nigdy nie doszedł najwyższej władzy. Należy do ludzi co są zdatni do wszystkich cywilnych i wojskowych urzędów i umieją skrzętnie się ze swoim liberalizmem obchodzić. Jenerał-porucznik i Adjutant Królewski nie wzgardził zarządem poczty i miejscem w whigowskim gabinecie. Teraz wcale wygląda jak gdyby spodziewał się ministerstwa z *właściwego środka* do którego mógłby wstąpić. Ludwik XVIII przyjął go do swojej izby parów. Ztąd to zapewne ten par francusko-angielski zachował pewny pozor francuskiej elegancyi, który tak mocno odróżnia od naszych sztywnych i przesadnych strojnisiów. Z resztą żadenby francuz sobie nie pozwolił, jak to się xciu Richmond nie raz zdarza, zakładać na sessyach nogi aż nad głowę, aby lepiej siebie w błyszczących bótach oglądać.

Ów młody męszczyzna, nie mający nic starannego w ubiorze, (prócz żółtych rękawiczek) i wyglądający jak gdyby tylko co wracał z biesiady, jest jednym z głównych reprezentantów nowego modnego tonu w izbie wyższej. Jest to lord Alvanley, przedtém whig, a teraz tory, albo raczej dobry towarzysz stołu: trzyma bowiem s temi co żyć lubią, a torysowie mają otwarte stoły. Podupadłszy nieco na majątku, przeszedł na stronę konserwacyjną. Posiada rzadki zapas tego rodzaju dowcipu, który anglicy nazywają «humor» i wyborny jest w towarzystwie; możnaby napisać grubą xięgę dowcipnych jego ucinków. W parlamencie jednak oszczędnie niemi szafuje. Raz tylko zły duch go natchnął podrażnić O'Connella. Walka była nierówna; cięcia *wielkiego wichrzyciela* są śmiertelne i jakkolwiek lord Alvanley jest modny i dowcipny, tytuł «*bloated buffon*», (nadęty *buffon*) który w ówczas oberwał od swego opryskliwego przeciwnika, pozostanie mu na długo.

Ów lord młody, przyjemny, jest hrabia Errol, należący poniekąd do familii Królewskiej, gdyż ma za sobą naturalną córkę Wilhelma IV; głosuje z ministerstwem. Szwagier jego hr. Munster, s tegoż wysokiego rodu, rzadko bywa obecnym na posiedzeniach. Obaj zacni hrabiowie mają znakomite intratne *beztroski*. Chudy starzec na cieńkich nogach, w bótach ze sztylpami, ubrany jak francuski emigrant s 1814 r., za staromodną fryzurą i s kosą śmigającą po zapudrzonym kołnierzu starowieckiego granatowego fraka, pomimo swoich lat ośmdziesięciu jest jeszcze prawdziwe *perpetuum mobile*. Jest to hr. Westmoreland, najruchawszy i najżywszy tory w całem zgromadzeniu. Był członkiem ministerstwa i umie jeszcze niekiedy stary głos swój podnosić w obronie starej sprawy. Skoro się posiedzenie skończyło, wsiada na starego rumaka, równie jak jezdziec chudego, i obaj galopem się unoszą. Może to jest przywidzenie, ale się zdaje, że toryzm ustanie, kiedy i jeden i drugi nie wrócą; cała energija i moc tej partyi zdaje się być skupiona w tym starcu.

Jużeśmy się odbyli s torysami i zawracając się koło jednego końca szranek, drugą stroną przychodzimy znowu do tronu, skądeśmy wyszli. Tu się znajdujemy wśród whigów, którzy nam nie zbyt w drodze zawadzają, gdyż szeregi ich są dość nieliczne. Ileż tu miejsc próżnych! Rzućmy jeszcze okiem na tych kilku samotnych parów a skończymy naszę wędrówkę.

Hrabia Radnor należy do małej liczby bezinteresownych whigów, którzy jęli się reformy dla reformy, a nie na to, aby przez nię wysokich dostąpić urzędów; odbywa swoje obowiązki liberalnego para czynnie, sumiennie, z otwartością i mocą, która się w całej jego osobie, w tej silnej, nieugiętej postawie wyraża. Nie jest świetnym mowcą, lecz trzeba słyszeć ten ton jego głosu, szczery, energiczny, zniewalający uwagę wszystkich słuchaczów.

Trwożliwszy w swoich mowach, lecz również szczery i niepodległy przyjaciel refory, jest margrabia Clanricarde. Wewnętrzna pogoda wydająca się w rysach tego młodego lorda, zagładza ich niekształtność. Płaski nos, zapadłe oczy, trupia cera nie są w nim odraźliwe; nigdy się może nie zdarzy tak ładna szpetność. W wyższym świecie Paryskim

margrabia bardzo jest znany, s powodu swojej pełnej dowcipu żony, córki sławnego Canninga, która się tam tak okrutnie natrząsała s pedanckiej niby legitimistowskiej lipcowej arystokracyi.

Zbliżamy się do głównej kwatery nielicznego wojska whigów. W tyle jego zasiada lord Plunkett, dowódzca odwodowego korpusu, nie będący wprawdzie ministrem gabinetowym, lecz jako lord kanclerz Irlandyi należący do administracyi. Irlandya długo się nań skarżyła i nazywała go niewdzięcznym synem, który zdradził swoją ojczyznę aby pamiętać o sobie i o swoich, który otrzymane dostojeństwa własną czcią opłacił. Szczegolnie Cobbett mocno nań nastawał za jego ambicyą. Lecz Irlandya jest jak wszystkie matki; chętnie przyjmuje wracające ze skruchą obłąkane dzieci i przebaczyła staremu spanoszonemu prawnikowi jego błędy, skoro młodość swoję przypomniał i nanowo służbę ojczyznie poświęcił. Głowa Plunketta jest dzielną w pomocy; wiek nie przyćmił jasności tego potężnego umysłu; dotąd nie ma takiej skrytości w najzawilszej sprawie, którejby mowa jego nie umiała z gruntu wydostać. Ale nie tylko głęboka jego przenikliwość straszna jest torysom: jakkolwiek wygląda dobrodusznym i spodagrzonym, gdyż i głos zabierając musi się na lasce opierać, mimo to jednak umie swoim przeciwnikom z największą spokojnością ducha, wcale się nie sierdząc za przerywanie zaczętego głosu, najdotkliwsze prawdy wypowiedzieć.

Na samym końcu tej ławy, tuż za ministrami, jest miejsce lorda Brougham, tej istnej karykatury, której tyle przerysów rozchodzi się w sklepach rysunków. Spójrzyjmy tylko na tę twarz długą, na te długie nogi, długie ręce, na ten nieharmonijny ogół jego długiej osoby. Wyraz jego oblicza ma coś dzikiego; mimowolnie nastręcza się myśl że w tej czaszce jest zaród pomieszania; małe przenikliwe oczy iskrzą się z głębi swoich obłęków; konwulsyjne drganie przebiega mu po ustach ilekroć je otwiera lub zamyka; lękaćby się go prawie potrzeba, gdyby dobroduszność grubego, zadartego nosa za niego nie ręczyła. Nie ma się czego obawiać, kiedy uczony baron nagle się zerwie i zacznie hałasować; był przez chwilę na węglach, dręczą go, mówią, a on musiał milczeć. Mówić jest to draźnić lorda Brougham. Ale oto poprzedzający mowca usiadł; tu lord powstaje; już głos pochwycił, nie tak łatwo z nim się rozstanie; zapowiedział wprawdzie, że ma tylko dwa słowa do wyrzeczenia: lecz jeśli kto ma interes, może wyjść bespiecznie i wrócić za dwie godziny, pewnie jeszcze zastanie lorda mówiącego. Zaiste wielka szkoda, że długa praktyka u kratek i w parlamencie, takiej potęgi człowieka nie nauczyła umiarkowania. Znalazł ostry dowcipny obrot, ale go stępi długiem wymęczaniem; ustanowił jakiś dowod nieprzeparty, ale sam go osłabi coraz nowe przydając dowody. Nierozwagą psuje najlepszą sprawę i najlepszą mowę; nieostrożny żeglarz, zanadto przepełnia swoje balony, że muszą pękać i sam wraz z niemi upada. Słuchacze dają się chętnie jego dowodami przekonać, śmieją się z ironicznej alluzii: lecz już s pół słowa zrozumieli i czują się upokorzonymi, kiedy im wszystko zanadto się objaśnia. Im dalej mowca rozwodzi się ze swojem zdaniem tym więcej nuży słuchaczy; najmniejsza wątpliwość o ich pojętności obraża i dolega.

Ten pedantyzm niepowściągniony jest główną wadą mów lorda Brougham i słusznie go nazwano *bakałarzem*. Talent jego nadzwyczajny w uczonych i kaustycznych rosprawach nie ulega wątpliwości, lecz rozwijanie jednego przedmiotu przechodzi wszelkie granice, zwłaszcza w izbie wyższej, gdzie sprawy odbywają się krótko i zwięźle, s pewną salonową przyzwoitością. Maniera lorda Brougham więcej była stosowną w izbie niższej, gdzie rosprawy idą rozwleklej, gdzie się nikt do końca nie śpieszy: byłoby lepiej gdyby w niej pozostał jak adwokat. Nigdy się nie mógł pozbyć śmiesznej emfazy prawników, co zawsze huczą i piorunują choć tylko same faktum, lub artykuł prawa przywodzą. Bezwątpienia mowy jego nużą go tyleż co i słuchaczów; nie szczędzi trudu, krzyczy i gestykuluje bez litości nad sobą; wygina się i łamie jak powrozobiegun; tańcuje do swoich frazesów; zapérza się i poci gwałtownie, lecz mimo to zostawia słuchaczów zimnemi.

Na większe jeszcze upomnienie zasługuje lord Brougham jako pisarz; bo lord jest także autorem i pisze zanadto wiele: zapełnia pisma periodyczne historycznemi, naukowemi rosprawami, wydaje mnóstwo ulotnych świstków. Gdybyż cokolwiek styl swój wypracowywał i nowe podawał myśli, byłoby to chwalebnie: lecz zawsze tenże sam nawał słów na papierze, s którego się nic nie ulatnia, staje się nieznośnym. Choć go w tém o spekulacyą posądzać się nie godzi, zawsze nie można mu przebaczyć, że jest ojcem tej taniej literatury, która się chełpi rozszerzaniem pożytecznych wiadomości, a w gruncie szerzy tylko zły styl i fałszywe pojęcia.

Jeśli w lordzie Brougham zechcemy szukać człowieka stanu, to go mniej jeszcze znajdziemy. Może to być nieprawda, może to być potwarz przez nieprzyjaciół na niego rzucona, iż za kanclerstwa ofiarował swoję pomoc stronie konserwacyjnej. Może nigdy nie chciał mieć nic do czynienia s toryzmem, lecz jeśli się nie stał urzędowym whigiem, to pewnie nie z własnej winy. Rzecz niezawodna, że whigowie nie chcieli go mieć pośród siebie, ani mu chcieli powierzyć wielką pieczęć. Doświadczenie nauczyło ich, że jak nieprzyjaciel mniej jest niebespieczny, niż jak przyjaciel. Tak więc teraz nie jest ani tory ani whigiem; również nie jest radikalnym, bo jeśli teraz trzyma z radikalistami, to tylko z rospaczy. Nie należy do żadnej partyi, oprócz do swojej, do partyi lorda Brougham. *(Magaz. f. d. Liter.)*

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 4-го Іюня 1836. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.